**W piątek, 27 maja, zespół Farben Lehre wystąpi na czwartej edycji Reggae Invasion Festival w Nowym Jorku. Dla kultowego punk-rockowego zespołu, który w tym roku świętuje 30-lecie swojej działalności, będzie to pierwszy koncert w USA. Wraz z Farben Lehre na imprezie tej, prócz amerykańskich i jamajskich zespołów pojawi się bardzo popularny obecnie Kamil Bednarek. Tak więc zapowiada się wielkie starcie dwóch polskich gigantów muzycznych. O tym koncercie oraz jubileuszu rozmawiamy z Wojtkiem Wojdą, liderem i założycielem Farben Lehre będącym zarazem menedżerem Kamila Bednarka.**

**Po 30. latach działalności zespół Farben Lehre po raz pierwszy pojawia się na koncercie w Stanach Zjednoczonych. To na pewno znaczące wydarzenie w waszej działalności i myślę, że swego rodzaju jej ukoronowanie. Jak wy do tego podchodzicie?**

- Każdy koncert, który gramy, jest dla nas wydarzeniem. W swojej historii mamy około 1500 koncertów i trudno traktować ten jako kolejny w naszej działalności, tym bardziej że pierwszy raz zagramy poza kontynentem europejskim. Po drugie, po 30. latach działalności, mając taki repertuar i dorobek, będziemy starali się zagrać wszystko to, co zespół Farben Lehre ma najlepsze w swoim repertuarze. Nie ukrywam również, że uważamy, że nasza twórczość cały czas się rozwija i najnowsze utwory z kilku ostatnich płyt oceniamy wyżej niż te najstarsze, co nie oznacza, że podczas koncertu nie pojawią się jakieś starsze rodzynki z wcześniejszego okresu.

**Firma Gram-X Promotions – organizator imprezy, na której macie zagrać – reklamuje wasz występ jako pierwszy i ostatni koncert Farben Lehre w USA. Co się za tym kryje, czy planujecie zakończyć swoją działalność?**

- No tak, jeżeli zespół po raz pierwszy gra w Stanach Zjednoczonych po 30 latach działalności, to zanim po raz kolejny dostanie taką propozycję – upłynie kolejnych 20 lat i pewnie go już nie będzie. W związku z tym zakładamy taki scenariusz, że będzie to koncert, który trzeba traktować jako pierwszy i ostatni. Jeżeli chodzi o zakończenie naszej działalności, to będąc na tym etapie co teraz, po 30 latach wspólnego grania, ten koniec może nastąpić w każdej chwili, np. zgodnie z tym, że nikt nie zna dnia ani godziny. Dlatego też do wszystkiego, również do każdego koncertu, podchodzimy tak, jakbyśmy mieli zagrać go po raz ostatni. Faktem jest również, że 30-lecie działalności jest takim punktem historycznym, w którym należy się zastanowić, co dalej. Nie mogę powiedzieć, że na pewno będziemy grać dalej, ani też, że na pewno zakończymy działalność, ponieważ jeszcze się nad tym nie zastanawialiśmy. Chcemy najpierw zakończyć ten jubileusz, ukoronować go także występem w Stanach Zjednoczonych, kolejnymi wydawnictwami płytowymi, które się szykują na jesień, oraz kolejną, drugą częścią trasy koncertowej związanej z 30-leciem działalności, która planowana jest pod koniec roku.

**30-lecie działalności Farben Lehre na pewno skłania do pewnej refleksji. Patrząc wstecz na te trzy dekady – jak wspominasz czas spędzony na scenie?**

- Muszę podkreślić, że nie uważam, żeby był to czas stracony, ani że dokonaliśmy złego wyboru czyniąc muzykę głównym elementem i motywem przewodnim naszego życia. Pod tym względem niczego nie żałuję, podobnie jak nie żałuję, że założyłem ten zespół i gram w nim przez 30 lat. Nie żałuję również żadnej płyty czy piosenki, mimo że były lepsze i gorsze. Każda z nich miała swoje ważne miejsce w naszej działalności. Patrzę na ten czas z dużym sentymentem oraz ogromną satysfakcją. Uważam, że przez 30 lat nie zaprzedaliśmy się żadnej machinie związanej z show-biznesem i działamy jako zespół zupełnie niezależny. W dodatku nigdy nie podpisaliśmy żadnej umowy, która by nas związała kajdanami, nigdy nie zagraliśmy koncertu, którego byśmy się wstydzili przez lata, ani też nie nagraliśmy piosenki, o której chcielibyśmy zapomnieć. Po 30 latach funkcjonowania niewiele kapel może tak o sobie powiedzieć.

**Jeżeli chodzi o waszą karierę, to śmiało można stwierdzić, że wybierając zdecydowanie trudniejszą drogę wiodącą do celu, bez żadnych układów i zobowiązań, staliście się dla fanów zespołem bardziej prawdziwym i wyrazistym.**

- My jesteśmy grupą, która działa według swoich reguł i nie pozwalamy sobie na narzucenie czegokolwiek i z jakiejkolwiek strony. Nie chodzi tu tylko o tzw. mainstream. Polska scena niezależna również próbowała nam narzucać swoje zasady, na które też się nie zgodziliśmy chcąc robić swoje. Wtedy jej przedstawiciele uznawali, że jesteśmy dla nich zbyt komercyjni i popularni. Z drugiej strony było podobnie. Scena głównego nurtu muzycznego w naszym kraju uważała, że jesteśmy zbyt niezależni i mało komercyjni. Tak więc przez lata byliśmy za twardzi na komercję, a za miękcy na typową ortodoksyjną scenę niezależną. Farben Lehre był od samego początku zespołem, który się wyłamywał ze wszelkich schematów, konwencji i reguł poza tymi, które sami sobie ustaliliśmy. Ta droga – jak sam zauważyłeś – jest trudniejsza, ale za to gwarantuje pełną niezależność twórczą.

**I właśnie dzięki tej niezależności i zarazem wyrazistości twórczej macie oddane grono swoich fanów, które jest z wami, mimo że muzyka Farben Lehre cały czas ewoluuje w różnych kierunkach. To na pewno jest wasz sukces.**

- Chyba największym sukcesem po 30 latach działalności jest to, że nasza publiczność nie składa się tylko i wyłącznie z naszych rówieśników i ludzi słuchających nas od początku, ponieważ gdyby tak było, to obecnie podczas naszych występów pod sceną powinni być sami 50-latkowie. Jest wręcz odwrotnie, 50-latków tam nie ma wcale, 40-latków jest paru, 30-latków jest kilkunastu, a najwięcej jest dwudziestokilkulatkow, czyli ludzi, którzy żyją na świecie krócej, niż my gramy. Średnia wieku na naszych koncertach to około 26-27 lat, ale są też 16- i 15-latkowie, a także 45-latkowie. Niewątpliwym sukcesem Farben Lehre jest to, że udało nam się przeskoczyć barierę czasu i grać dla publiczności bez względu na jej wiek. Ludzie nas lubią z jednej strony za to, że nie poddajemy się narzuconym konwencjom, a z drugiej za to, że my szanujemy publiczność. Uważamy, że wszystko jest ważne, ale najważniejsi są fani. Ważna jest także kariera, muzyka, a nawet kasa, ale trzeba umieć odpowiednio ustawić sobie priorytety. Ktoś kto mówi, że pieniądze są nieważne, po prostu kłamie, ponieważ trzeba je mieć, by móc dojechać na koncert, kupić gitarę, struny, wzmacniacz czy też coś do zjedzenia. Dla Farben Lehre najważniejszym elementem, który nas scala, jest muzyka, drugim elementem, dzięki któremu istniejemy, jest publiczność, trzecim elementem jest możliwość dotarcia do ludzi, a czwartym jest kasa, która jest niezbędna, żeby te trzy pierwsze elementy ze sobą scalić, żeby koncerty lepiej brzmiały, a publika mogła usłyszeć lepsze dźwięki. Pieniądze nie są złe, dopóki są środkiem do osiągnięcia celu. Dla nas tym celem jest muzyka i to na pewno dostrzega publiczność. Frank Sinatra powiedział w 1963 roku, że najważniejsza w muzyce jest szczerość. Jeżeli artysta jest szczery, to publiczność zawsze to dostrzeże i doceni. Dla nas fani stanowią wartość samą w sobie, zawsze robimy wszystko, żeby chcieli przyjść na koncert i wyszli z niego zadowoleni. Śmiem twierdzić, że nie znam ludzi, którzy by z koncertu Farben Lehre wyszli niezadowoleni.

**Innym waszym sukcesem świadczącym również o tym, że jesteście wręcz kultowym zespołem na polskiej scenie niezależnej, a zwłaszcza punk-rockowej, jest fakt, że Farben Lehre to grupa, która najczęściej gościła na festiwalu w Jarocinie i stała się swego rodzaju jego wizytówką.**

- Tak, to prawda, jesteśmy bardzo związani z Jarocinem, który stanowi duży człon naszego sukcesu. Mało kto w Polsce wie o tym, że faktycznie Farben Lehre grało na tym festiwalu najczęściej ze wszystkich zespołów, jakie tam się pojawiały. W tym roku wystąpimy w Jarocinie trzynasty raz i żadna inna kapela do tego wyniku nawet się nie zbliża. Z tego co się orientuję, to tylko Dżem zagrał tam 9 lub 10 razy i to wszystko.

**Graliście na jeden scenie z wieloma znanymi, światowymi, punkowymi kapelami, jak Die Toten Hosen, Sex Pistols, Exploited, GBH, UK Subs itd.**

- To fakt, ale gramy nie tylko z punk-rockowymi legendami. Niebawem zagramy ze Slayerem, a niedawno graliśmy z Anthraxem, czyli z dwójką wykonawców zaliczanych do Wielkiej Czwórki thrash metalu. To była wielka przyjemność i zaszczyt grać z wykonawcami, na których muzyce się wychowywaliśmy. Należy dodać, że nie były to koncerty na jakichś festiwalach, tylko wspólne trasy. W ten sposób zagraliśmy siedem koncertów z Exploited oraz cztery z Die Toten Hosen. Graliśmy także z GBH, Uk Subs, Vibrators i wieloma innymi kapelami.

**Punk rock to muzyka buntu, który pewno w połowie lat 80. – kiedy powstawał zespół Farben Lehre – łatwiej było okazywać. Czy obecnie jest jeszcze coś, przeciwko czemu można się buntować?**

- To wszystko zależy od tego, co obierzesz sobie za podmiot buntu. W latach 80. dużo zespołów lokowało swoje ostrze buntu w polityce, i niestety, gdy po 1989 roku skończył się czas komuny, to zabrakło im tematów. W tej sytuacji ten, kto tak podchodził do muzyki, źle na tym wyszedł. Było kilka takich zespołów, ale nie chcę wymieniać ich nazw, ponieważ byłoby to niezbyt eleganckie z mojej strony. My nigdy nie byliśmy zespołem w stu procentach określonym politycznie. Oczywiście w czasach komuny trudni było stać obojętnie wobec tego reżimu, ale to nie był nasz główny cel. Dla nas ostrze buntu zawsze było i jest skierowane w inną stronę, którą jest głupota ludzka, przejawiająca się pod różnymi postaciami. Piętnujemy ją na każdym kroku, ponieważ tylko z głupoty i niedoskonałości umysłu ludzkiego wynikają spory, konflikty, agresja, wojny i wszelkie problemy. Dzięki temu, że to był nasz główny cel, to nie padliśmy wraz z komuną, tylko działamy nadal.

**Działacie, koncertujecie i wydajecie kolejne płyty, których włącznie z albumami koncertowymi i różnymi kompilacjami nagraliście ponad dwadzieścia. To duże tempo wydawnicze.**

- Kiedyś nagrywaliśmy te płyty częściej, ponieważ czuliśmy większą presję rynku. Obecnie, mając 30 lat jako zespół, nie spieszymy się z kolejnymi albumami. Jeżeli mamy coś do powiedzenia, do przekazania oraz jakiś ciekawy pomysł na płytę, to ją robimy. Jeżeli nie, to czekamy na wenę, która raz przychodzi szybciej, a raz wolniej. Teraz staramy się wydawać albumy wolniej, ale za to takie, z których będziemy bardzo usatysfakcjonowani, w dodatku zawsze stawiamy sobie poprzeczkę bardzo wysoko. I to mogę udowodnić na przykładach, ponieważ płyta "Farbenheit" z 2005 roku spowodowała, że wszyscy mówili, że będzie nam trudno ją przeskoczyć, ponieważ jest niesamowicie dobra. Z kolei w 2009 roku, kiedy nagraliśmy album "Ferajna", znów ludzie mówili, że podnieśliśmy sobie poprzeczkę. Wielu sceptyków twierdziło, że po tym albumie nie uda nam się już zrobić lepszej płyty, aż tu nagle trzy lata później wydaliśmy "Achtung 2012" i pojawiły się opinie, że nie tylko przeskoczyliśmy "Ferajnę", ale także ponownie podnieśliśmy sobie poprzeczkę. I tak to dalej postępuje, ponieważ staramy się być zespołem, w którym czuć progres, a nie regres. Jeżeli faktycznie poczujemy, że opadamy z sił twórczych, to na pewno zakończymy działalność.

**A wiem, że jeszcze w tym roku planujecie wydać koleją płytę.**

- Tak, będzie to trzypłytowy album pt. "Trzy dekady" związany z 30-leciem naszej działalności. Znajdą się w nim trzy różne płyty: akustyczna, elektryczna i koncertowa. Pierwsza będzie zawierała znane przeboje w wersjach akustycznych zdecydowanie różniących się od oryginalnych. Na drugiej znajdą się te same utwory co na akustycznej, lecz w wersjach oryginalnych, po to, by słuchacze mieli jakiś punkt odniesienia. Trzecia płyta – koncertowa – będzie nagrana na Przystanku Woodstock, ale nie na dużej scenie – jak nasze dwie płyty DVD – tylko na małej scenie Krishny, by mieć jak największy kontakt z publicznością, która tam jest w odległości jednego metra, wręcz na wyciągnięcie ręki. Ten trzypłytowy album planujemy wydać jesienią, mimo że w tym roku wydaliśmy już płytę z cyklu "The Best Of...", którą będzie można kupić podczas naszego koncertu w Nowym Jorku.

**Niedawno pojawiła się także książka Farben Lehre pt. "Bez pokory" autorstwa Kamila Wicika z dodatkową płytą zawierającą niepublikowane wcześniej utwory.**

- Książka ta została wydana w roku ubiegłym, chociaż miała wyjść na 25-lecie Farben Lehre. Tak się złożyło – zresztą dobrze – że pojawiła się tuż przed 30-leciem i też parę jej sztuk przywieziemy na najbliższy koncert w Stanach Zjednoczonych. Na pewno jest to atrakcyjna propozycja dla fanów, tym bardziej że płyta do niej dołączona to prawdziwy rarytas, zawierający utwory nigdzie wcześniej niepublikowane, które także w przyszłości na pewno nie zostaną już wydane na żadnym albumie.

**Powróćmy na zakończenie do koncertu, który niebawem zagracie w Nowym Jorku. Pojawicie się na czwartej edycji Reggae Invasion Festival wspólnie z Kamilem Bednarkiem oraz wieloma jamajskimi wykonawcami. Patrząc tylko na was jako polskich wykonawców odnosi się wrażenie, że zapowiada się swoiste starcie dwóch gigantów – starej doświadczonej gwardii z młodym wilkiem. Czy traktujecie ten koncert jako jakieś wyzwanie?**

- Tak się składa, że mimo iż wywodzimy się z punk-rocka, to obecnie nasza muzyka oscyluje bardziej wokół punky reggae, więc będzie się dobrze wpisywała w ten klimat, w dodatku mamy też kilka utworów mających klimat reggae'owy. My podchodzimy do tego koncertu bardzo ambicjonalnie, ponieważ jeżeli wychodzi się na scenę z zespołem, który jest bardzo mocno wypromowany mainstreamowo – a tak jest z Bednarkiem – i w dodatku ma się undergroundową przeszłość, to zawsze chce się pokazać tym młodszym kolegom, że w ich przypadku obowiązuje poczucie pewnej pokory. Dlatego też uważamy, że grając z zespołem Kamila Bednarka na pewno nie obniżymy jego poprzeczki. Jeżeli komuś mogło by się wydawać, że kapela po 30 latach grania nie jest w stanie zaskoczyć energią i dynamiką wykonania, to jest w błędzie i pozytywnie będzie zaskoczony podczas tej imprezy. W pełni się z tobą zgadzam, że będzie to starcie gigantów, czyli młodej krwi z zespołem mającym ogromne koncertowe doświadczenie. My będziemy starali się wykorzystywać swoje atuty, a on swoje. Jego przewagą jest młodość, witalność i świeżość, a naszą – doświadczenie i umiejętne jego wykorzystanie na koncertach. My mamy też taki plus – który sam zauważyłeś wcześniej – że graliśmy z wielkimi, światowymi zespołami, więc nie mamy pod tym względem żadnych kompleksów. W dodatku mieliśmy już okazję grać z Kamilem i to wszystko, o czym mówiłem, połączone, będzie tylko i wyłącznie z korzyścią dla publiczności. Po wspólnych koncertach Kamil zawsze podkreśla, że nie lubi z nami grać, ponieważ Farben Lehre rozkręca widzów tak bardzo, że on później musi się mocno wysilać, aby utrzymać tę atmosferę. Mimo że w Nowym Jorku Bednarek na pewno jest bardziej znany niż my – zwłaszcza wśród młodszej publiczności – oraz że impreza na charakter bardziej reggae'owy niż punk-rockowy, to Farben Lehre będzie chciało pokazać, że *old school never dies*.